

LOGIK



Lekarz: — Ta pańska choroba jest dziedziczna.
Pacjent: — Czyż być może. W takim razie niech pan doktor pośle rachunek za poradę mojemu ojcu.

NIEZROZUMIAŁE ŻĄDANIE

Jeden z emerytów kolejowych uskladał sobie na starość kilka tysięcy złotych. Pieniądże ułożył w małym, ale cieszącym się dobrą renomą, banku prywatnym.

Pewnej nocy emerytowi śni się, że bank ogłosił upadłość, że wypłaty są wstrzymane. Niebiorąc czeka do rana, biegnie do banku i staje przed okienkiem. Kasjer, wysłuchawszy klienta, odpowiada:

— Bardzo chętnie służymy. Za raz pan otrzyma pieniądze z odsetkami.

A na to emeryt:

— Nie, nie, proszę narazie poczekać. Jeżeli w kasie są pieniądze, to cofam żądanie. Ale jeżeli w kasie niema pieniędzy, to proszę mi natychmiast zapłacić!

Podobno kasjer wciąż rozmyśla nad tym dialogiem i nic nie może zrozumieć.

NIEUŚWIADOMIONA

Stara niania robi szydełkową robotę, gawędząc z dwójkiem dzieci.

— Skąd ja się wzięłam? — pyta Staś.

— Przyniósł cię bocian.

— A ja skąd się wzięłam? — pyta Wiesia.

— Znalaziono cię w kapuscie.

— A dlaczego mnie przyniósł bocian — dopytuje się Staś — a Wiesia była w kapuscie?

Niania coś tam rozwodzi się szeroko, tymczasem dzieci narażają się szeptem:

— No, co? Powiemy jej prawdę? A może lepiej, niech żyje nadal nie uświadomiona.

RÓŻNICA ZAMIŁOWAŃ

Frąckiewicz i Mazurkiewicz przechadzają się po ogrodzie zoologicznym na Pradze. Frąckiewicz jest miłośnikiem zwierząt, to też zatrzymuje się przed każdą klatką, czyta napisy i wdaje się w rozmowę z dozorcami. Natomiast Mazurkiewicz nudzi się, ziewa i wyraża chęć odwiedzenia sąsiedniego ogrodu „Sto Pociągów”.

— Chciałbym się trochę rozerwać — mówi do przyjaciela.

Na to Frąckiewicz odpowiada zimno:

— Wejść do klatki z tygrysem, a będziesz rozerwany.

ZREHABILITOWANA POKOJÓWKA



— A widzi pani! Zawsze pani mówiła, że niedbałe froteruje posadzkę!

Przeklęta niania

Teraz dopiero okazuje się, co może narobić niania. Przeklęta babsztyl opowiada niewinnemu dziecku różne androny, a ono za to cierpi po latach. Stanowczo należy włożyć uwagę zwracać na wykształcenie niani.

Dziś, niestety, zupełnie zaniedbuje się tę sprawę. Matki zwracają uwagę tylko na to, czy niania jest zdrowa, czy lubi się myć, czy nie używa nieprzyzwolonych wyrażań, czy ma dobre serce, czy jest na tyle rozgarnięta, żeby dziecku nie dawała do zabawy żyletek o raz czy nie ma czasem narzęczonego, z którym spotyka się w parku. A to mało. Trzeba jeszcze, przekonywamy się teraz, brać nianię na egzamin.

— Umie niania: „Od dworaków opuszczona Helena w stroju niedbałym...“? Umie niania: „Lito ty moja śpiewna, z czarodziejskiego drzewa...“? Umie niania: „U łukamoria dub zielonyj, złataja cep na dubie tom...“? Umie niania: „Il était un roi d'Yvetot peu connu dans l'histoire...“? Umie niania: „In nova fert animus mutatas dicere formas...“? Jeżeli niania umie cokolwiek z tego, to wont natychmiast. Nie ma posady dla takiej niani.

Bo wyobraźmy sobie, co się dzieje: niania umie na pamięć całego Parsiwala. I tygodniami, miesiącami kroi całe strofy. Niewinne dziecko słucha, nie rozumiejąc nawet, bo po pierwsze nie potrafi jeszcze

ta, dziecko już dawno zapomniało i o niani i o Parsiwale (a poezja, furt leży na dnie duszy, kurczem nie pamięci przysypa), dziecko stało się już sporym szczeniakiem, potem uczniem, potem studentem... nagle, kiedyś upada mu w ucho dźwięk jakiś czarowny. Coś, coś... mu się przypomina.

— Co to jest? — pyta.

— Tekst staro-niemiecki — odpowiada mu.

Facet rozpala się żądzą studiowania germanistyki. Zmienią wydział i kuje staro-niemiecki. Pewnej nocy, gdy siedzi sam w domu, nagle coś się w nim budzi... Wybuchu u-

śpiony płomień. Facet chwytając pióro i pisze. Pisz, pisać, do rana, do południa, do wieczora, przez noc następną...

Rano patrzy: nawet przepisywać nie trzeba. Odrzuć napisal „na czysto”. Sam się sobie dziwi, ale niesie rękopis do księgarza, wydaje, książka się



rozchodzi, krytyka szaleje, facet robi się sławny, biorąc go na przesa — aż tu raptem: gdzieś jakiś zakazany mól książkowy wywleka na stół pasztet:

— Zerznię! — wyje, jak wściekły. — Zerznię wszystko z Eschenbacha! Porównajcie teksty!

— I skandal, kompromitacja... a co facet winien, że miał taką przeklętą nianię?

Sam się państwu przyznaj, że i ja miałem taką nianię-zarazę. Cytowała z pamięci Andersena? Konopnicką? Słowackiego? Gorzej. Pamiętam, jak przez sen, taką scenę: nia-

SILA PRYZYWYCZAJENIA



Dentysta podczas robienia zdjęcia amatorskiego: — A teraz niech pani otworzy szeroko usta.

NA ĆWICZENIACH

Jednego z adwokatów warszawskich powołano na ćwiczenia wojskowe. Przydzielono go do obsługi stacji radiowej.

Kiedy się o tym dowiedziała gospodyni adwokata, westchnęła:

— To wszystko przez to, że pan mecenas kupił sobie nowe radio na raty.

WRAŻLIWE SERCE

Kąpiąc się w słońcu, dwie przyjaciółki gawędzą na plaży.

— Karolek powiedział dziś rano, że gotów mi jest oddać swe serce.

— O, to bądź z tym sercem ostrożna, bo jest kruche. Właśnie wczoraj Karolek do mnie telefnował, że mu serce zламаłam.

Prenumeratę A B C

zamawiać można:

OSOBISCIE LUB PISEMNIEM w Kantorze A B C — Aleje Jeruzolimskie 3a.

TELEFONICZNIE 81833 lub 309.33

WPLATĘ PRENUMERATY skutecznie można:

OSOBISCIE w Kantorze A B C Al. Jeruzolimskie 3a,

PRZEKAZEM ROZRACHUNKOWYM drukowanym w A B C na początku i na końcu miesiąca.

PRZEKAZEM POCZTOWYM pod adresem Kantoru A B C. BLANKIETEM P. K. O. Nr. 23400.

PRZEZ ROZNOŚCIELKĘ (za pokwitowaniem).

PRENUMERATA A B C KOSZTUJE MIESIĘCZNIE:

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dzieła Sienkiewicza).

DORĘCZANIE A B C w Warszawie odbywa się najpóźniej do godziny 7.30 rano.

WĘDKARSTWO



— Czy panu nie nudno tak samemu?

— Nie, bo zawsze znajdzie się jakiś cymbał, który stoi za mną i przygląda się.

USIŁOWANIE ZABÓJSTWA

Tęgi, barczysty jegomość zjawia się w komisariacie i, sapłąc głośno oznajmia, że żona chciała go zabić. Wywiązuje się dialog z przodownikiem:

— Chciała pana zabić? W jaki sposób?

— Zadała mi około czterdziestu ciosów patelnią w głowę.

— Nie widzę na pańskiej głowie żadnych śladów.

— Tak... Ale niech no pan przodownik obejrzy patelnię.

GRECY MIEDZY SOBĄ

Na tarasie kawiarni w Paryżu dwaj Grecy grają w karty. Obaj są roznamienieni partią. Właśnie Zephyropulos wyszedł w króla pik i chce zgarnąć pieniądze, gdy jego przeciwnik Papadapulos odzywa się obrażonym głosem:

— Pan wybacz, ale król pik jest w moich kartach.

— Najmocniej przepraszam — mówi Zephyropulos — pomyliłem się.

I najspokojniej chowa króla pik z powrotem do rękawa.

Ci sami synowie Hellady gawędzą na temat wyścigów w Longchamps.

— Możeby tak spróbować szczęścia? — wzdycha Papadapulos.

— Poszedłbym — mówi Zephyropulos — gdybym wiedział, jak się tasuje konie.

DYSKRETNA WYMÓWKA

Piękną kolekcję broni palnej ma w Warszawie pan W. F., stary kawaler i dziwak, lecz człowiek wielce delikatny.

Pewnego razu odwiedził go pewien kleptomani i skradł cenny, pistolet turecki. Kradzież zauważono natychmiast.

Nazajutrz w kawiarni pan W. F. opowiada o przykłej stracie. Znajomi dziwią się, że nie dał znać policji.

— Nie chciałem go kompromitować — tłumaczy się W. F. — ale mu dałem do zrozumienia, że wiem o kradzieży.

— W jaki sposób dałeś do zrozumienia?

— Posłałem mu futerał do pistoletu.

UZASADNIONE PODEJRZENIE



— Powiedziałem ci chyba w nocy jeszcze, że przywiał naszą łódź ratunkową nie do okrętu.

NIECIERPLIWI MIŁOŚNIK LECTURY



— Tam, do diabła! Niechże pan wreszcie odwróci kartę, bo chciałbym wiedzieć, kto był mordercą!

WAŻNA PRZYCZYNA

Akademik francuski Courteline był za młodu skromnym urzędnikiem. Pracując we dnie, pisywał nocami, wskutek czego często spóźniał się do biura. Z tych czynów zachowały się liczne anegdoty.

Pewnego razu Courteline przylatuje zdyszany. Kwadrans opóźnienia. Szef spogląda nań surowo i pyta:

— Znow pan się spóźniłeś? Ciekaw jestem, jaką teraz wynajdziesz przyczynę.

— Panie szefie, wyszedłem zbyt późno z domu.

— A nie mogłeś pan wyjść wcześniej?

— Owszem, mogłem. Ale kiedy się poślapałem, było już zapóźno.

Z NOTATNIKA LEKARZA

Na podagrę cierpią wyłącznie mężczyźni... No, i żony chorych na podagrę.

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

Ogromny dog drzemie w cieniu drzewa. Zbliża się mały pinczerek. Na widok malca, olbrzym zrywa się i ucieka.

Po kwadransie powtarza się ta sama scena. Dog zmyka przed pinczerkiem.

Naoczny świadek tych manewrów, poważny jamnik odzywa się do doga:

— Wstyd! Taki duży pies i boi się takiego maleństwa.

— Ty go nie znasz — odpowiada dog — ten pinczer ma na zimniejszy nos z pośród wszystkich psów w tej okolicy.